

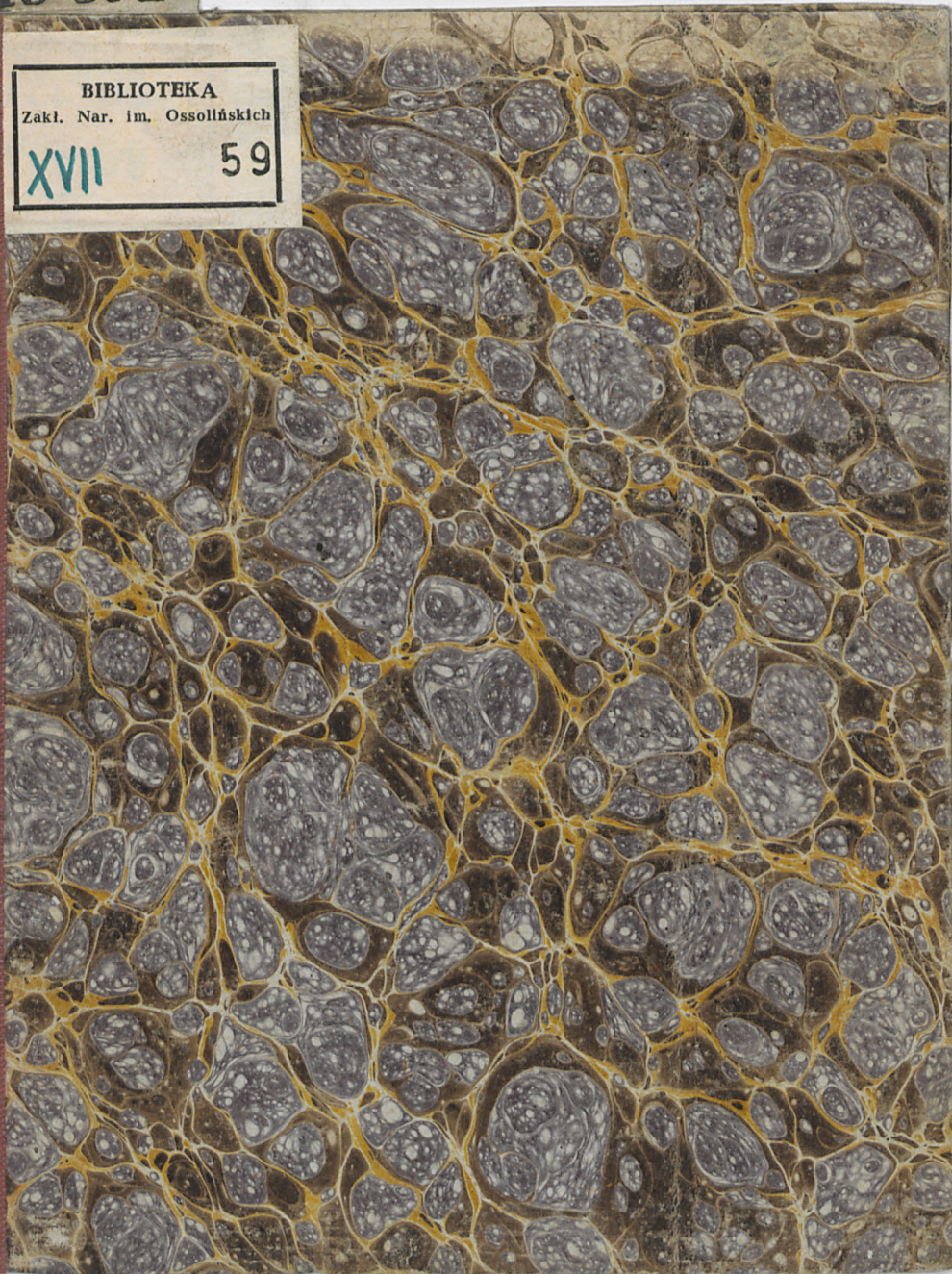
10.071

BIBLIOTEKA

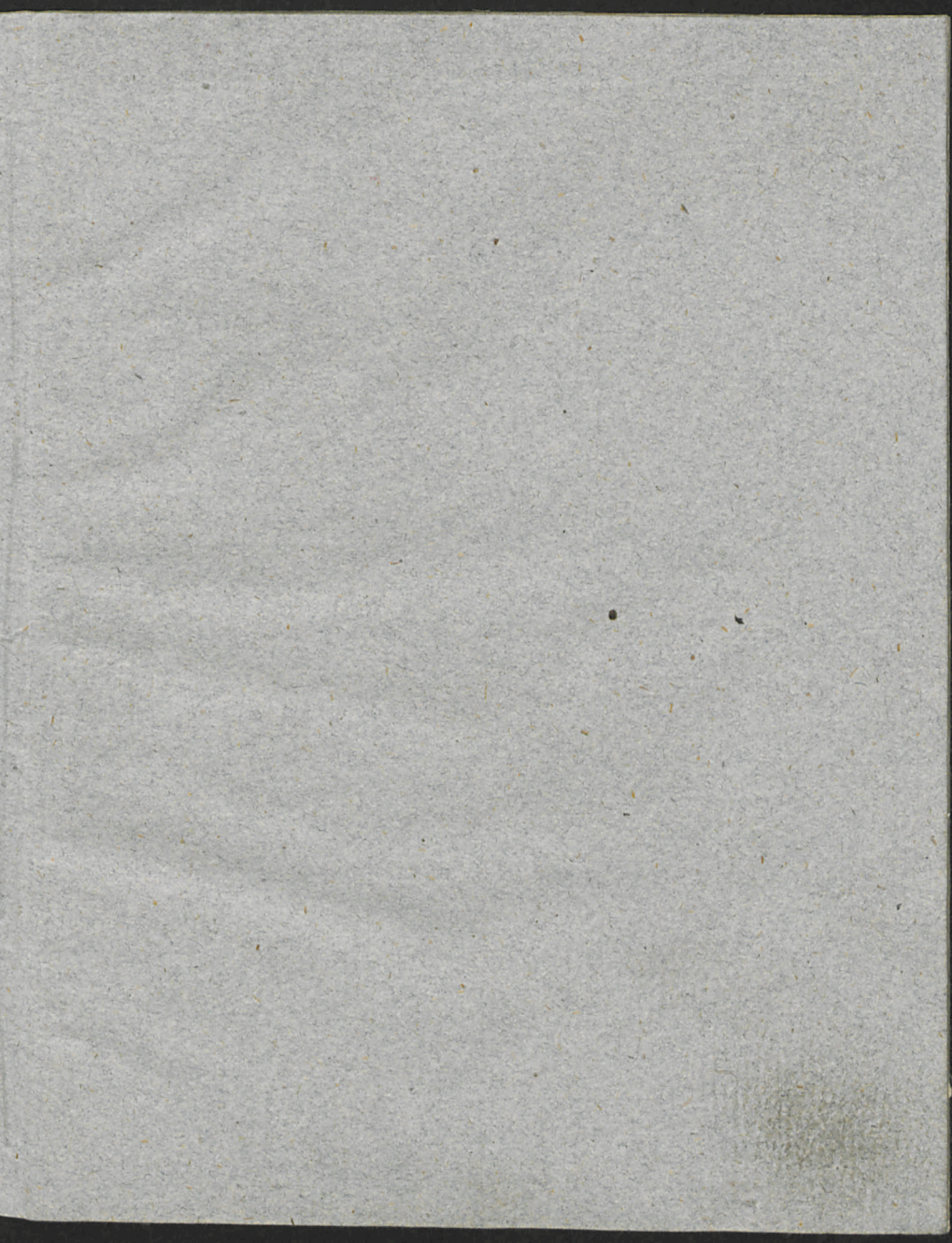
Zakł. Nar. im. Ossolińskich

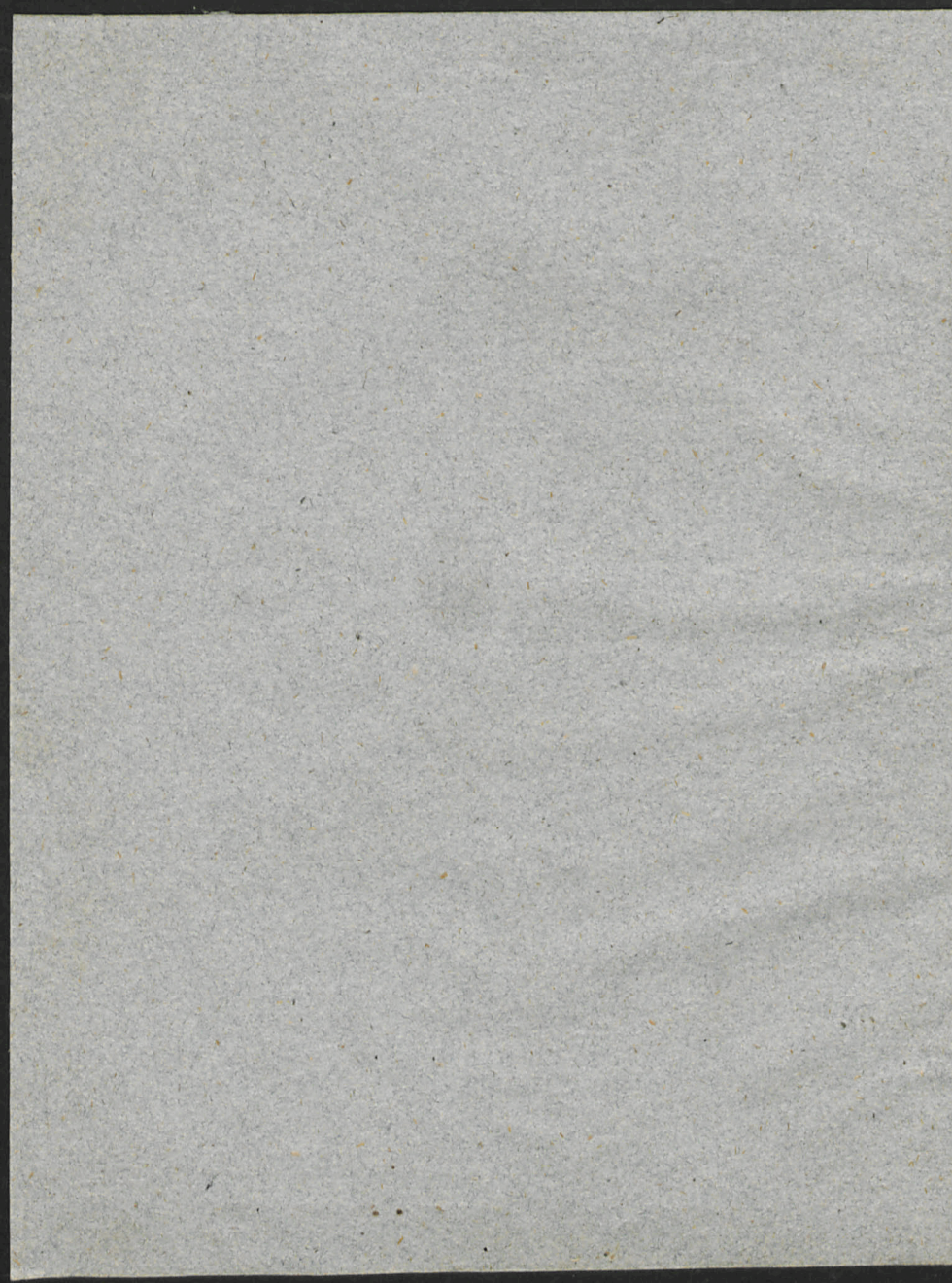
XVII

59



Prutor ad Ecclesiam orientalem
Witonski R. Pawel;





NĘDZA z BIEDĄ

Z POLSKIM I DĄ,

W obce y nieznaíate ich Narody,
Którym ná szczęśliwo Waletę, ieden z Sta-
rodawnych Poetow w wiekopomne cza-
sy takie przypisuje Elogium.

Jakżeś to Pałuby były niecznoelne!

Nędza z Bieda: ledwie nas zostawiły żywe.

Je wobytkiego odarty co teno wziąć mogły!

A wzdy sie widze same máłoco wspomogły

Bieda niesie śmáćistá/ Nędza w kofsu dzieci

Diabel był potym w Polsce niech do piekła leci.

We rusz Larmo z Masłára do Wloch ná slimaki!

Pobierz z siba potrzywy/ ostry/ y psennaki.

Mamy dwo/ Pšenice ná pyrel we mlynie!

Bedzie ty v nas rostosť o swietym Marcinie.

(✿)(✿)(✿)

Do Czytelniká,

Przyznay mi (czytelniku) czy nie bieda była,
Gdyśwa po ośmnaście ieden chleb płacił.
Garniec piwá ośm groszy, trzy grosze za karty.
Swieczka káżdá po groszu, diabelskie to żarty.
Więc się sedno przepiło, drugie się przegrało,
Nie dziw że drugiemu przed czasem nie stało.
Kwarta gorzalki złoty, a trzy grosze dudzie,
Nie mało tu daremnie utraciłeś ludzie.
Paniénka się też darmo nie dała ohtąpić,
Musiał tu grosz za groszem z kálety się kwápić.
Czy bynkarce, czy dudzie, czy ná chleb piekárce,
Léćwie iż belag zostaná wieniec kuchárce.
A was stony więc gęba rada w piwie mokła,
Przetoż Biada koto nás ustawnie się wlokła.
Gorba Nędza, bo iak nás ięła dobrze tupić,
Iuż nie było y soli prawie za co kupić.
W ten czas tużesowy prawie ni za co nie stało,
A bogacze z ubogich by diabli się śmiali.
Kto miał za co to garnał pułtoraki w pudło,
Rázem nagle nie stało to co żywo chudło.
Lecz świnié miłosierne obeśły się z nami,
Pšonnakiem zaś karmity, bá v pokrzywámi.
Tmłota ustąpił, (swoiego obroku)
Aták nas przczywity do zyznego roku.
Wielo nas, cośmy byli cnotę zastawili,
leśsze drnazy dō tychczas tey nie wykupili.
A iac pomóc ná one tak smáczne potrawy,
Kupcie sobie tę Księżkę czytać dla zabawy.
Teraz świat kapuściány, teraz żrzatę słowy,
terwono diabtu mloto, pšonnak, y pokrzywy.
Nicch będo łaskawo



1630 (+) 1631
NEDZA z BIEDA
z Polski idz.

Stapily zle czasy nastapil Rok mily /
Nedza z Bieda przeczposly / co przeskoda byly
To dzivna / czye v diabla byly sie wylagly /
Da nam przyšly do Polski / tako sie przysięgły
Ze nas trapić umiály / y bázro miżernie /
Jedná drugley w tey mierze vsluguiac wiernie.
Mowia ze Lisowczycy wnieśli ta do Polski /
Bo iakos od onych czas pomárniály wioški.
Gdy Konfederácia ona w Polsce byla /
Dobrze bylo / nikogo nedza nie trapiła.
Teraz iako poczeli ná wiara návracac /
Heretykow / y Wiary po Bádubách máccé:
Nauczyli boiáźni bá yz dobra Wiara /
Nie mogli sie drugi zostac w domu żadna miarą.
Lutra w Polsce nie pyta / bo ich wymacali /
Kiedy sklepy y lochy / strzynie wyrócáli.
Nie żołterze to byli / lecz własní zlodziete /
Bo w Turzech tego nie máš co sie w Polsce dziete
W ten czas sie Nedza z Bieda v nás urodzila /
Vrodzilyšy y zaraz ná negách chodzila.
Jakož s ma przyznála kiedy iey pytáno /
Gdy sie wlokla przez Krakow: á tam ta witańdą
Aedyst ná Aleparzu: Bo w samym Krakowie /
Zaden Nedzy nie podlegl / destarni Pánowie.
Po zamurzu tam y sam swe powinne miála /
Z ktorými sie odchodzac mille rozmawiała.
Mowlac: Najmilsi moiać tuż odwas wa /
Szykulecie ná Nedze / zostawie wam Biede.

Namet choć Bieda weźmie, a tu miżerya /
Jeźże przecie zostanie: rą chudob nie mija.
Także sie tu okupić wy możecie Nędzy /
Wy nie macie ogrodow, folwarckow pieniedzy.
Kto z was co wżis zarobi/ albo warguie /
Dłis wróci: a znomu iuro sie prasite.
A tak choćbyście sie wy niew em tak strzegli /
Przeciesście zawnie Nędzy y Biedzie podlegli.
Za ym bądźcie lastaw niechce was tuż bawieć /
Trzeba mi sie pod Wieden iuro rano stawieć.
Ledwie wysła za miasto/ Bieda zánta bieży /
Kostarchána tak śatan/ a leb sie tey ieży.
Stoy mowi towarzyszko/ niech z toba wędruje /
Ty miysca mieć nie możesz/ aż ta nógornie /
Sa nie ktorzy ubodzy/ ale tednał śapi /
Nędza tam bwdź nie moze/ aż Bieda nistapi.
A teźże sie tak drugi ubogi przyczyni /
Ze mu nic tedna Bieda nigdy nie weźni.
Aże siedm Bied nastapi / toż go wždy nawroca /
A tak go trapić beda/ aż wnitwecz obroca.
Tamż Nędza gospode dopiero bądźcie miata /
A po pułtych komorách/ hoynie śafowata.
W tym gdy to rozmawiały/ Szlachćie tenadtechal /
Już miał minać/ tednał ich spytać nie zamiechal.
Śkadesćie wy niewiaśły/ a co to niesiecie /
Rzekła Nędza: nic po nas obadwu ná swiecie.
Kedy sie obroćimy wśedy nie z pożytkiem /
Tylko wam nic weźnić nie możemy wśytkim.
szlachćie.

A to tak: czyście wy czarnowice śakie /
Od ktorych ludzie maia przestody wśelakie.

Nędza.

Rzecz Nędza: nie Panie! my do gotowego/
 Kto nie ma my sobie mieściny, w niego.
 Szlachcic grofša dobedła: bierzećcie łamunne/
 Czy chcecie tedy przysłać do dworu na służbę.
 Rzecz Nędza: nie porym/ tym nas nie zbogaciś!
 Przecie ja Nędza z Bieda: ty marnie grofš straciś.
 Słujćci też nie będziem choćbys dobrze płacił/
 Ażbys swoje materność do kesa utracił.
 Przeto my mieysca nigdzie nie mamy przy Dworze/
 Ze tam zawśe w statule/ w kieszni y w worze.
 W tym szlachcic przez odiechał: a ony też pośly/
 Już ode wsi puł mile/ albo mniey odesly.
 Nadeyda Chłopa ze wsi/ on z lasa drwa wlezie/
 W kurpielach we złey sukni: podle wotow lezie.
 Spytała go: Braciśku tako sie tu macie/
 Chłop rzecze: aniż diabla choćiayze pytaće.
 Jaz nie widziś tak sie mam/ a to ledwie łaje/
 Kiedy te pułki tuka/ zawśe sie uraje.
 Doma zeknać nie mam co/ bo mnie Nędza kupi.
 Nie maś w garnet co wlozyc/ gdy czlowiek nie kupi.

Nędza.

Czemuś sie to do ciebie taka Nędza gárnie/
 Podobno też gdy co maś/ rad obróciś márníe.
 Chłop.
 Obróciś Walentego na Panać ta robie/
 Kiedy żołnierz przytedzie/ tylko sie w łeb sfrobie.
 Nędza

Prosiemy cie o nocleg/ do tura do rana/
 Rzecz Chłop: oróc mało/ damci ja wam slana/
 Daley też ani pytay w mnie pułki w domu/
 A raz dobrze uczynić ni sobie/ ni komu.

Rzeczce Nędzā: wiele was tu tātlich nędznikow/
Wopowie Chlop/ dwadziestā y osm zagrodnikow/
Nędzā.

Dawnożescie te Nędze wsfyscy tali klepāc/
Chlop.

Jak ono nas Lisowie tali czesto trzepāc.
A nte tedno tu u nas/ tāk podobno wsfedzie/
Już teraz Nędzā z Bieda v káždego badzie!
Rzeczce Nędzā: iam ci to co v ciebie stoie/
Wespol z Bieda te dširwy miedzy wami brote/
Chlop.

Walentys mi po tobie/ po cojes tu przyšlā/
A z ta druga maškāra: rādzać abyš wyslā.
Bo iāk cepy pochwoyce/ obija wam boki/
Wnet tu psiego škoczyte obie nā trzy štoki.
Poyde gwaltu zāwolam nā drugie Sasādny/
Musicie tu wedrowāć ze wsi choc nie rādny/
A ia sōbie z drugiemī sasādny poradza/
Ze te Nędza y z Bieda do šczetu wyglādza.
Skoro z polā z prowadza pšenica y žyto/
Nāmloce tego kādłup rāzem y koryto.
Przyštanie mi y Jeczmiēn/ nāstānie tārzynā/
Jedno w šteple porluka/ ā drugie do mlynā.
Dāprowadze tāk badzie y małā y krupy/
A tāk Nędzā y Biedā rozlecom sie z kupy.
Co slyšac Nędzā z Bieda daley wedrowātā/
A z trāfintu nā drodze Bāba nādbiežātā.
Ktora siedzac nā drodze/ gomolki šrobātā/
Co sie tey vkruszylo/ to wšytko zobātā.
Bzetly iey Pomaga Bog/ onā nie nie rzecze/
Tylko sōbie pomyseli: co si sie tež wlecze.

Rzecz Niedź: Bábusiń! ale nie nie rzecześ!
Niedźa też tak y my po światu sie wlecześ!
Bábsto sie rozgniewało: diabał tobie do mnie!
Idź goście masz iść pokus: a coż tobie po mnie.
Rzecz Niedźa: ty nigdy nie będziesz bezemnie!
Bábá: do diabła idź! a nie prześydzay zemnie.
Widze takas też Pani własnie tak y ta!
Szurgot sie w okolo Ciebie podarty wujá.

Nędźa.

Tuż mnie to nie nowina bo mnie Niedźa Towiał
A tobie my służymy z towarzysztka owa
Goście sie teno obroć! za toba chodzimy!
Wszystim wam we Szpitalu potrosze skodźsiemy:
Bábá.

A czy cie tu Rogalec przedmna posadził/
Dawnoć nas ty ściantie we szpitalu wadził.
Nietylko mnie ale ty wiele ludziom skodźsił!
Latawico odarta: dawno ty przewodził.
A zta droga sobaka: tuż też tego siła!
Nie będziesz mi tuż pewnie wlecey przewodziła
A tuż mi nie przeszeżesz boć mam skrupisko/
Trząśnie cie w lech co z mocy! tak przystapie blisko;
Wodruy do wszystkich szrablow piekielny kozubie!
A to was lada ży duch po zadnicy stubie.
Mam leśsze kłta grzywołen za wiazanych w szzynce!
A dwa czerwone złote zaszyte w pierzynce.
Kupia masła y miesá: y tłustego smalcu/
A tak bede w kapusie kłoda po kawalcu.
Kotacz sobie vpieka nie mały z twarogiem/
Tak bede vjywala sobie z Panem Bogiem!
A kto mi nie ściantie! wiec poyde do ludzi/
A tak Odpust nastanie to ciowiek wyludzi.

Dostanie pożywienia/ dostane p'ieniedzy/
A tak sie odiać moze/ nieciotliwej Nędzy.
A ty sie musisz wloczyć/ tak suła po świecie.
Y tak będziesz niedzica y źimie y lecie.

Nędzą

Przećie Pánta niebędziesz opatany trupie/
Przydzie ten czas je Nędzą zarnie cie po dupie!
Przećie musisz psy drażnić nim czego dostaniesz/
A Nędzą rusz za toba skoro tylko staniesz.

Bábá

Bieś diabla paskudnico/ co mnie tym vgroził/
Już mnie ty tego roku najmniey nie zaszkodził/
Beda Grzyby/ Biele/ Rydze/ Orzechy/ Lubaski/
Krupy nowe/ Bochniaczki/ Somolki Bielbaski.
Wieprzá soble ukarmie/ y ze dwie Kokošy/
Gorzalki też wypije/ zámśe za šesté groszy.

Nędzą.

Przećie ta znajde Bábó takcé moze škodzić/
Odra cie/ y tak musisz ladać jako chodzić.
W podartej tokruszyntie/ ná nogách kurpiele/
Będziesz drzátá vstáwnie ná Juczni w Kościele!

Bábá.

Diabel sie mrozi boś/ wygras ztego ducha/
Czy ta soble nie kupie wielkiego Łozucha.
Bory nowe za złoty/ abo za puigrzywny/
Zámśe sie w nie obine nim wylaje z izby?
Pima soble zagrzeje/ trzy tática wnie wbije/
A tak źmna ni głodu nigdy nie zajmie.

Nędzą

Dostaje z Bogiem Bábó/ wiec poyde od ciebie.
Widze je y vbostwo Nędzy sie odgrzebie.

Ale się wygrać śmierci nie możecie/
 Skoro przyszcie zaraz ią rozecie po świecie.
 Ktorzy teraz z tej Nędzy powstawali chorzy /
 Pewnie ich śmierć w tym roku nie mało pomorzy.
 Posłysz potym obiedwie: aż coż Mnich wadrule/
 Pocięrze w rękę trzyma / Krzyżysk oglądwie.
 Kżeszij im Pomaga Bog / potym ich przywitaj
 Szlak wędruja / y do kad bardzo pilnie pyta.
 Kżecze Nędzja / aż z Polski Oycze wędruiewsz /
 A co emy tam robily / zaraz wam powiensz.
 Ja Nędzja / a ta Bieda: siostrychmy rodzone /
 Z wielkich granic do Polskich nowo wprowadzone.
 Polskieśmy wymrociły do kesa ná nice;
 Alesmy y Węgierskie zwiedziaily granice.
 Kedy przedtym ci ludzie Nędzy nie uznali /
 Bo tam rosłof mieškata / a dobrze się mieli.
 Teraz się tuż z drugiem tédnako zromnalo /
 Ledwie trocha rosłofy y Panow zostalo /
 Mostwaemy nawiedzily / tuż nas też tam znala /
 Dziesiatey czesci tego co mieli nie mala.
 W Prusiech taka tam byla Kraina obfita /
 Teraz ná nas co żywo y zabami zgrzyta.
 Przeslychmy y Woloska / y Tatarska ziemie /
 A wiedza tam co Nędzja / tak to cieście brzemie.
 W Niemzech / Slastu Morawie wędzsm y schodzily /
 Tak nas znala tak bramy się tam porodzily.
 Naleytey w Maley Polsce / a zwlaszcza w Podgorzu /
 Nędzy znala vniela powiedzic o gorzu.
 Tam nappierwey Lisowie odteli dostarki /
 Kilka lat tam mieškatac / tak dzieci w Maki.
 Jednym razem goraca frogte uderzily /
 Potym wody okrutne Wislne zatopily,

Żołnierz żąnym nastąpił/ á do tego chory/
Ten wytracił recepta zaraz y Doktory.
A tu rozsział choroba/ wrzod nie ulegony/ (strony.
We Wsiach/ Miastach/ Miasteczach/ prawie na wse
A tam też pilnowała motey powinności/
Je w Tledzy czasy trwały/ y w ciężkiej przykrości.
Bo na ten czas moneta gósiła sie podziata/
Ledwie trocha zlych ortow przednie miejsce miała
A coż porym/ Tledza tym káfowała z Bieda/
Bo nie każdy ma co chce/ wtedy z Ortow ida.
A tam żąnym rozbita w Polfcze sive namioty/
Gósiła boláźni nie była Pánstkiej/ ani cnoty.
Bo w ciężkim utrapieniu/ ciężko było wszystkim/
A każdy upátrował tylko co z pozytkiem.
Ludzie bydli podobni/ dźięci nie dostátkim/
Crawa żarli: á swinte karmieki ostátkiem.
Jeden drugiemu wydał/ ábo przedał drogo/
Ktoby sie był Boga bał/ nie było nitogo.

Mnich

Antechnośliwa Pánt/ frogos sie skáwila:
A grzechus nie jednego w ten czas nabáwila:
Zábil jeden drugiego dla trochy pieniedzy/
Sam sie drugi zágubil/ dogadzáłac Tledzy.
W kupnie kto co przedawał/ przedawał y dusza/
Było pełno máchlerstwa/ prawda zeznáć musza.
S Chrześcianow okrutnes porobila żydy/
Pieniadzmi máchlowáli: bylo pełno wtedy.
Dla czegoż wiele ludzi co wáżyli gárto/
A wbostwo tak bydło ledá kedy mário.
Przynajmniej moglás też mieć wzglad ná nášel Mníchy/
To żywot nie rośkoszny/ nabożny y cichy.
A wzdys y nás znalazła: bogday sie nie zbyła/
Málos głodem w Klastorze nas nie pomorzyla.

Nędzǎ.

I szczer nie Tarusiu nie darmo obchodze/
 Śmierć okrutna! a nagła nie długo wrodze.
 Która będzie dla wita te swoje nędzniki/
 Bo ta tey wielu podam tey zaniemolniki.
 Których zająłże kupami do was bada nosić/
 Aże będziecie niewie Przebog! tużci dosyć.
 Kaze odkrył cherymi wlice y wwały/
 Będzieć dosyć żywności! tędżak skwirz nie mały!
 A bolasz między ludźmi rozszerzy sie wśędzie/
 Ze przed tędzym umartym sto wciekać będzie.

Mnich.

A ty gdzie sie podzieleś? Nędzǎ! ta wstąpić musze!
 Ma ta tylko powinność gdy tego uszłże!
 Nie cieszko zas mnie będzie do Polski sie wrocie!
 Zajął na Wojna! gdy w gumie nie będzie co wlozie!
 Winda wprzod do szpitala! niech wiedza co Nędzǎ!
 A z Szpitala do Szkoły! ominawszy Ksiedzǎ.
 Bo ta Ksiedzǎ y Pana nie mam na rejestrze/
 Innym też nie folguie! y rodzoney siostrze.
 Porym poyde do zagrod! bá y do pasternie!
 Wiem że to nie bogacze! bo żyja miżernie.
 Porym zayrze z nie nagła do wbozich łmieci!
 Śnadno v tych o Nędze! gdy z gumna wyleci.
 Komercntey to met! co w komorach siedza!
 Ci od roku do roku dobrze o mnie wiedza.
 Nlayde y rzemieśnika zwałszǎ niedbatego!
 Nlabawie go frasunku peronie nie małego.
 Solrys! Młynarz y Kączmarz! ci o mnie nie wiedza!
 Mała swole wolności! za ktorými siedza!
 Kupcy! S ci Kramárze! choć drudzy bogaci!
 Kżdy to moy poddány! gdy towar utraci.

Bá y Szlachéte w bógi/ choć y ná wrzędzie /
Storo si ráci/ mym pewnie težnedzmiem będzie,
A iant ráda tá ktemu gdy mi sta dostanie.
Bo wtem iże nie rychto ná nogi powstanie.

Mnich.

Mila Páni/ proste éte nie byway mi w celi /
Bożmyt sie tuż ná ten czas Tiedze násterpteli.
Poki v nas w Klastorze tak satan siedziatá/
Pory násiá spizárnia o nedzy wiedzátá.
Sitásmy my dla ciebie skodowáli veré,
Nie pomogto Oremu, ánt miserere.
Choc sie Rynek obešlo y wšyrté wlice.
Nie wyrzales kelagá/ ni piwá sklenice.
Jechallis kedy ná Wies/ co żywo sie kryto/
Jak żywo wtetšey nadze ná ludšie nie bylo.
Abym wiedzítal bys miatá do nas sie zás wroćtež
Co mam troche petyry/ nie kažatym mlócie.
Až ná Wiošie/ á teraz pozyczyrošy worow/
Wšyrté Bráčia rozesla ná prošbe do dworow.
Co došána legumin/ álbo y nabiatu/
Odebowywač będziemy/ táť žylac pomátn.
Sáč k sécielne pientadze/ šebro/ y Kielichy/
By przyšto ná nayciešá/ pozycylibym Mníchy.
Aleč tešče tak mniemam/ nie przydšie do tego/
Będziem futáč do žyčia špofbu innego.

Nedza.

Trudno sie wy Tarcšiu nute wchronie maćte/
Choc wy Klastor y we dnie zároše záwteracie.
Šodybač ta was rántuchno/ abo y z wieczorá/
Nie pytatác Ruš šá/ ánt Janitorá.
Opánúte Refektarz/ náwtedze y cela/
Trudno u was o roškoš/ može to rzecz šmele.

Mnich.

Molch.

A ta sobie y z Bráćia tak iefzcze porádze/
Wszystek Konwent pokropie y Mirrha pokádze/
Nędzá.

Choćbyście wy y ściany smarowali mydlem/
A nie tylko kurzyli Mirrha y Bádźidlem.
Ja sie tego nie boie nie macie dostarku/
Nędzá sis was ná lupi/ á smierć ná ostárku.
Mnich.

Przynamniey wszdy nie puśćzay do nas frogiey smierćci/
Sama nas trap, wszak cie tuż znamy y po sierćci.
Bogday żeby tuż o was obudiru nie slychác/
Nędze sie nácierpiwszy/ y iefzcze po zdychác.
Nędzá.

Tuż sie teraz nie boyćie/ nie rychlo tu bede/
We Wlofzech sobie troche ná ten czas usiede.
Nie mam w Polsce pokoiu/ ani odpoczynku/
Co sie zlych slow nasluchám/ to mam w upominku.
Wszedzie mnie przeklinata/ á naybárdzey chłopi/
A wiem tje tam żaden woda mnie nie kropi.
Bzore Miaszto/ to Nędzá: ukradną co komu/
Przegra/ zgubi/ przepije awoż Nędzá w domu.
Bdechnie chłopu kobyłá/ złomie mu sie kolo/
Az on zaraz nárzeka/ á drapie sie w czolo.
Chleb mu sie nie upieczje/ źle zmela we mlynte/
Iefzcze gasem y gworem ładateko zginte.
Przećie mówi: je Nędzá to wszystko zrobiłá/
Choćiaś ta tam ná ten czas dalibog nie byłá.
Cak wшыscy nárzekála/ co ia czesto slyšac/
Uculam sie góście moze w kacie sobie dyšac/
Ale mamli prawda rzecy/ nie májac to spráwa/
Polskie handle/ Kupiectwoś/ mach.erstá zábawá.



Grośeszcie przedawali/ iakoby orzechy/
Acożeszcie doznali zrad hoin y poćiechy/
Ortore sie wam zachćiało wieceście ich syćia/
Widze tje machlerze byli Lisowczycy.
Pulgrości pochowali y monete dobra,
Wiele ich ma od tego komore osobna.
Jako moga ubogie tã bez lugu myia/
A kto moze ćo zarwãć to po kaćiech Kryta.
Pãnowie dra poddãnych/ Żolnierze też lupia/
Tã sie sami škodnia swa mãdrościa głupia.
Rzemieśnik darmo robi/ owdzie też narzedzie/
Szynkarka nte dobierze y tãk Tledzã bedzie.
Sluga nte nie wysłuży ro wãrzyśã wmyćie/
Pan omyle y temu Tledzã pospolćie.
Acoż nte ia ale sie sami odśierãta/
A drac leden drugiego/ wšyscy nte nie mãta.
Zupiec nieborak/ czego nte zarobia nã myćie/
To rozboynik wyerzesie/ sami sie niedzćie,
Teraz sie teli ćieśyć iãkãsi mãdźteta/
Ze ma rośkaś przyćiechãć/ wšyscy rozumietã.
Ja niechce nic przeszkãdzać/ niech sie dobrze mãta/
A mnie niewinna/ darmo niech nie przeklinãta.
Zegnay Bog Prãtać/ dobrzy gospodarze/
Trudno sie wam polepszyć/ aź was śmierć potãrže.

Moich.

Boże śrãtay gosposiu/ opetãny trupie/
Bogday noge przy samey przylamãta duple.
Posła potym nã Slasto nteboga škãtaac.
A nã swoie nieśczesćie co raz narzedãlac.
Dźieci piśezã wkoło mey/ podobno by żarty/
Radaby też nteboga. by nagle pomãrty.

Alle to bydyś nie może/ bo dziecina licha/

Dłużej żyje niż ruskę. chociaż często zdycha.

A mowi: a mistryś com sie narodziła/

Jakom sie ja po swiećcie darmo nachodziła.

Coś ja tobie: coś gynie: kiedyś moia praca:

Keoż mie kiedy wspomozę/ choć wiele utracę.

Nie mam mteysca v Pánow/ zá nie miie nieważa/

Coby leden raz postać v siebie nie Łaja.

Mnie miejsce v chorych niedziłkow/ ubogich/

Kedy pełno lichoty/ y frasunkow frogich.

Teraz niewiem strapiona kiedy sama ide/

Jednak gdzie sie obroca/ nie na rostos przyde/

Szatan.

A nadbieży ja szatan w głowieczey osobie/

To Nedza/ a to diabel/ nie rzekli nic sobie.

Jednak mniema żeby śmierć/ bo ja zálećiało/

Coś od niego nie pięknie/ aż dziećtem smierdziáło?

Geba garná/ pázury własnie tak z Warstáru/

Od Szewca kedyś wylázt niepodobny swiáru.

Rzeczę głosem ogromnym. do Ład wadrulećie/

Odpowiedza obiedwie: tak chodziem po swiećto.

Obešliemy pul swiáta: nie wesole Kráie/

Teraz z Polski idsiemy co żywo nam láte.

Co sie stánie/ to mowia tje Nedza Krzywa/

A dla tego do Włoskiey zlemie odchodziwá/

Bo tam záwsze głodny kraj/ y niedziie sie máta/

A wzdy takó gdzie indziej tak nie narzekáia:

Rzeczę szatan: to sie ty máley rzeczy dziwiś/

A kiedyc kro co rzeczę/ zárez sie przeciwis/

Wiecey éi ja pracuje/ wietśie mam kłopoty/

A wzdy skromnie przyimie/ y robie z ochoty.

Nie raz nie dwa do roku ja latam po swiećcie/

A wiecey zá dzien zrobia/ niż ty zá dwie lećie.

Choć

Choc też czasem nie bede kiedy sie co ślante /
I dnak mnie powinuta / rys winien ślantie.
Zwiazczą owi Mazurzy / ledi co im wadzi /
Musze tam zawsze chorować dostatek czeladzi.
Tam ieden drugiego klnie kiedy sie rozgniewa /
A najwolęsza robote w ten czas ślantan niewa!
Jeden mowi by cie wstali / albo w cie wlecieli /
Byloby zawsze co braci / byśmy sami chcieli.
Wiec bogday cie ciskali / y bogday sto ziedli /
Na mnie sie tylko chcec mścić / by swego dowiedli.
Tuz f-sami / kocziami / kopami nas licza /
A tak ieden drugiemu wsattem sobie zycza.
Coj rozumiesz taka tam na ślantan praca /
Nawet lada macuga marnie nas obraca.
Tuz co zginię / diabel wstali / albo diabli ziedli /
Choc tak sywo złodzieystwa na nas nie dowiedli.
Diabel bierze pientadze / diabel maierności /
A ta tego nie dzwigam dla samey ciastkości
Tuz kto kogo zabije / niecnote wyrzadzi /
Sadnego nie winiute / wnet diabla osadzi.
Odeydzie Jona Maza / albo też Maz Jony /
Porym mowi: diabel mnie zaniosł w te tu strony.
A diabel tam ani byl / ani go tam nosil /
Ja nikogo nie dzwigam choćtażby mnie prosil.
Wiec mowi: diable leć tam / a nie da na droge /
A ja czym mam bydź kontent / za taka posluga /
Jako mowie sika ja pracula daremnie /
Sadny w Polšceze robory nie zrobia bezemnie.
Semms wstać / ze mna leść / pić ze mna w droge bieżeć /
Ze mna robić każda rzecz / bezemnie nie leżeć.
Diabły czeladz odprawoie / y nakarmie dšleci /
Ledwo moge dostarczyć: choc sie pradlo leć.

Abó Pánu bogobóšć! abó wíec zeláďš!

Gdy ſie prakto wrojam/ wſyſcy bárdzo ráďš.
Tuz kto wíďštal ttedy ſie wíec prowadźo Báb!

Jeden diabel nie ſproſta ttedy táki ſlábý.

By tედná druga zmogła/ wnet naliczy tyſiac!

A je tey ſpráwiodliwa/ nie ćieſtko tey przyſiac.

Trzebá nam byďš z tyſiacmi przy káźdey niewieććel
Mielibyamy robota y we wſi y w mieſćie.

Jednych ćieſkać/ drugich bráć/ á wdrugich w ſtepowáć!
Tuz niewiem/ táko ſobie dáley poſtepowáć.

Nędzá.

A czemu ſie tu w Niemczach troche nie zabáwíſ!
Wſiák to ludźie ſwátatowi/ á za teź co ſpráwíſ!

Szatan.

Tugóſieſ ta nie zoſtáwie kaćiká próźnego/
Mam ta doſyc zeláďš/ co pilnita ſwego.

Moi to Kocháńkowie/ co w pluderkách chodza!

Bo ſis im w nich diabela tá malúſientkie rodza!

A tuz nas tyſiacmi częſto wſpominála!

Dáſtycher tauſen Taſſel/ ttedy ſobie táia.

Diabel w pludrách/ ſto w dupie/ á tyſiac w kabáćie!

Alle pewnie y w pyſku milion ich máćie.

Pieknyć diabel Niemtecki/ foremny y ſiuczy!

Jeno názyt powáźny/ á do tego burźny!

Wloſti zás foremnyſzy/ ále je pićczony!

A do tego bárdzo mdy/ ná dálekíe ſtrony.

Polſki dobry y ſpráwny/ á do tego smiáły!

A ná kłopot ćierpliwy y ná Nędze trwáły.

Ruſki zás gámrátlivy/ bá y wnet ukrádníel!

Bá y nie nie z folgníe/ gdy kogo popádníe.

Owo wſyſcy ile nas/ mamy ſwe wolnoſć!

A káždy ſchníe/ gdy komu nie wyráďš złoſć!

C

Ja

Ja teraz mam obleżeć wszystkie Polskie strony/
 Kraina tam obfita/ lud krain y pleś czony.
 Wieleśny banierelny/ wielcy elbaci/
 Galanci/ zaleńnicy/ chociaż y żonaci
 Pysni/ Ernabrni/ takomi/ nadeći zw odlini/
 Na wszystkie złe sposobni prawie osoblivi.
 Teraz byli pokorni/ iakos umich była/
 Ale iak rosteś przydoście/ ożycie ich sila.
 Beda pić/ grać/ tancować/ kosiłkowac plasć/
 Przystegac/ za tby chodzie/ ze diabły sie kasac.
 Zapomni drugi Boga/ gdy mu sie urodzi/
 Pysk do gory podnesie iako swinia chodzi.
 A co czyni tylko piś/ na kazda godzine/
 A sam sie czartu odda/ y wszystkie rodzina/
 Teraz iak smierć nastapi/ trzeba iey pilnowac
 Pomoc im pić/ karty grac/ y pśiego tancować.
 Armate im narzadzć/ ntech sie zabijata
 Bo krory z nich co zbroi/ wielka rosteś maia.
 Kiedy kto co przedate/ przedate y dusze/
 A ia zimey powinności przy wszystkim bydź musze.
 A naywiecey przy smierci/ kiedy dusć e beda/
 Własa własa powinność bydź przy kazdym musze.
 Bo tam na kuka czesći wszystkie dobra dziela/
 Zwlasz za co za żywota radzi sie wesela.
 Ciało ziemi/ a duszą diablu sie dostante/
 Żona żakom/ a kiedzom co w strzyni zostante.
 Przyaciel też/ iesli co zdaleka zagarnie/
 Żadna rzecz v bogaczow nie odyoście marnie.
 Nedza-

A vbedzy nedznicy iako ida z swolatá/
 Co meznali rosteśy po wszystkie swe lata.

Pijąc nie mieliżá co/ ani cudzołóżyć/
Kupcyć/ ani hańgłowác/ ani sie z czym drożyć/
Szatan.

Nóci máia swe skutki/ y bárdzo foremnie/
Mazoboystwá/ złodzieystwá/ sřkócy porátemne.
Nienawisć/ przysięgi/ rozmaíte zdrády/
Niednego tam nie máš bez tákty przy sády.
Vbogi naywiecey zrze y naywiecey pýje/
Rad usřczyplnie drugiego/ rad prágnie ná czyle.
Czártow pilno/ á zwłászczá miedzy kóbietámi/
Nie trz bá ich oddawác o ddáia sie samy.
Tam do piekła: niechca sie dáley poniewierác/
Byśmy jedno mogli brác/ á kády záwierác.

Odesłá potym Nedzá: Szatan sie zabáwik/
We Wrocławiu by sobie nowy Regestr sprawil.
Kupil Ryze pápierni práwie chędogiego/
Dzięká do kálamarzá pulkusek czarnego.
Sadz sosnowych šest kórcy miastó pulwercesu/
Spodźstewác sie potrzeba tu tego regrestu.
Diy to *Custis* gdy pocznie spisowác *clamantes*,
Nobilis ignobiles: se ipsos amantes.
Je potym zgotá przydóste z swoia dyscyplina/
Pewnie je nas kłopoty niemáte nie mina.
Stráslimy to czas bádzie/ czas gniewu srogiego/
Dzieni gorzycce, y czosiku dzien chzónu gorzkiego.
Co wiedzicé toto czkác tak strásliwey chwile/
Długi placzac zatrzymi gebaná pulmile.
A drudzy sćisna zeby/ drudzy beda sárzyrac/
Nóci w to nie potrafiá co umiela czycác.
Jakoby to zle odpedzić/ aby nie sřkódziło/
Trudno to umorzyc/ co sie urodziło.

Wiac tego zaniechawšy/ wroćmy sie do rzeczy/
Powiedała/ że inż smierć dawi rod człowieka.
Skadby przyšla/ y gózie test/ erudno mowić orym/
A co badźte robłła/ dowtemy sie potym
Powiedała że z Wiegier przyšla przez Bieſzczady/
W Cieſzkowicach nappierwey poznano iey ślady.
Tu ná miastá Podgorſkie pretko sie rzuciła/
Podniozšy máca do gory ſagle roſpuſciła
Wiatrem sie chce unosić/ niechce pieſo chodźić/
A gránicom pulnocnym wymyſliła ſkodzić.
Jedno sie ſtrozow boi co w bramách ſtadała/
Długie w rakách ruſnice/ by ná wilkow máca.
A tak sie zadržymała że teſeje nie gniećie/
Tylko máca kto tłuſty/ kto chudy ná ſwiećie.
Kazała ſobie w Bochni zrobić glemija/
A tarcz/ że iey oſzczepem nigdzieſ nie przebija.
Z omych wlechiow ſtomianych co Rzeźnicy pchała/
Pod nerki/ pod bydlece: gdy mięſo przedała.
Stamtad gózie ſie obroci/ o tym niſt nie powie/
Jednak nam chce chaniebnie náſtąpić ná zdrowie!

Nátráſil ſie teden ſak niedawnego času/
Ktory chodzac orzechy rwał okoto laſu.
Ten poznawšy jeto smierć/ bowiem przy Koſćciele/
Widował ia nie zlaćk ſie/ przywitał ia smiele.
Witaycieſ dobrodzieyto/ tak ſie wáſnoſć mácie/
Dawnoméi was nie widział/ gózieſ teraz miáſtacie
Smierć mu odpowiedziała: ájem w Turzech była/
Przez te lata/ wilem tám koſa pogubiła.
Bom teſ w Polſce tuſz była wyrobila koſa/
Wprawdzieć temu kiltá lat/ teraz nowa noſa.
Na Polaki z ſeláza práwte Zyiſpáńſkiego/
Nie zlećne ſie chudogo karku y páńſkiego.

A mam ná to przywilej/ y tuż mi to wolno/
Scinác tak Duchownych tak y świeckich spólnó.
Jednáto mi powalíc Kastelána/ Kłaza/
Wojewode Biskupa/ á wprzod ich powiażę;
Chorobami; żeby mi nie mogli wćiekać/
A tak leżac ná toflu/ każdy musi czekać
Poko ta chce: gdy też chce/ nie długo poleży/
Poydźcie tedy zadrugim tak/ takó bież bieży.

Zak.

Motá droga gosposin/ nie dawnośmy mieli/
Nedze w Polščez: czysćte tey tam gdsie niewidzieli.
Bárdzo nas utrapitá/ ále gorzey będzie (/
Jesli wásność tu będzieś nawiedzitá wśedźte.
Jam wásceci bardzo rád/ bowiem po te czasy/
Groszá byto nie widáć: kurzyli sia nási,
Ale mówie nie ktorzy nie beda wam rádźi/
Bo ich sie wtelo teraz ná dlugi wiek sádzý.
Jedni práwá zázeli/ drudzy ná arendźte/
Wśedli ná kilká lat/ wielká myśká będzie.
Niektorzy sie dopiero młodo pożenieli/
Wieraby sie nierádzý rychlo odmienieli.
Drudzy Dwory/ Solwárti poczeli budowác/
Toby ná tym musieli niemáto škodowác.
A co wielkšá/ je z głodu ledwie drudzy z duszá/
Pożostali: á zaraz tednáć umrzeć muszá.

Smierć.

Wniem ta w to potráfić / ináčey to będzie/
Kto kogo w czym utrzymózi wnetze tego zbedźte.
Kto wiele miał utráci. á ow co miał máto
Pożywi sie spadkami/ tesli co zostáto.
Ale nie o tym myśle bym co miáta żywić/
Muszá mi sie tuż wiere wśyscy nie przećiwieć.

Cz

Kiec

Kiedy święta armata śmie mocno władać/
Bogaci y ubodzy tuż beda wpadać.
Ja prawá uspokote/ gdy sedziow wygole/
Ja vbogich dłużnikow od długow wyzwole.
Ja arendy popłaca/ zapisy skasuje/
Kwiaty oddam każdemu reiestrá zrachuje.
Gdzie czego nie dostacie to w niebie ná grodzie/
Jako co miał nagrodzić/ z tego wyswobodze:
Ja smutnych wweśele wesolych zasnuce/
Co vboższych wynicse/ bogacom zarzuce.
Ja koniec vtraptentia/ trość frasunkow sfrogich/
Nie beda tuż véstkać bogacze vbogich.

Zak.

Nam to dobrze gospodiu/ cośmy przy Kościele/
Bom tuż góśńa nie wodził ze cztery Niedziele.
Postrasz W śmóść bogaczow/ rozłaczcie ich z duszą/
Uciechay skarbow zebranych po ich smieret ruszą,
Wzdy dadza Zoltarz śpiewać Requiem Wilije/
Lib. x. salve, Condukt in se Obsequie.
Wzdy sie głowiek pożywi/ b' e' tak za żywota/
Tyle dobrze nie użoni/ dopiero ochorą.
Przystapi: gdy go miosa ná Cmyntarz/ z pożytkiem/
W ten czas sie szodrze skawi/ y ochotnie u żytkim.
A co wlec za żywota skapił chleba w domu/
W ten czas wश्यto rozdacie/ co należy komu.
Tylko mi Pántenek žal/ bo bardzo przygoone/
Zwłaszczá slugom Káścielnym/ przez te czasy głodne
Jedną z nimi vélecha/ mi nowicie w sá leto/
Bogay sadney ná cmenarz tak żywo nie wzięto.
Ti napoic nakarmic/ śkchnego młodzieńca/
K sule d' e' chusteczki/ nie w spominam wieńca.
C skarego do roku/ od Pánten nab'erze.
W, lobey y co wiacey gdyby nie macierze.

S. nicrę.

Smierć-

Nie bądź'e tak *Domine* iacobyscie chcieli /
 Chocbyscie i y rodzone wश्यko siostry mieli.
 Ja y obłajać nie umiem / y test mi to śładnie /
 Wश्यko moje co tylko pod kose mi wpadnie.
 Żał sie zleknie chudaczek / we łbie my sie wiercił /
 Myśli: już to blażenstwo / nie yde ta smierć.
 Rzecz do niey gosposiu aleu iefze młody /
 Niech sie świat m wćieffe / nie jyczcieś mi śkody.
 Przynamniy cztery lata niech sienatancie
 Potym bade stromnieyszy / to wam obiecuie.

Smierć

Ja żadnemu *Domine* czasu nie zamierzam /
 Co też mysle tego sie nikomu nie zwierzam.
 Lepiej zawśe bądź gotow / bo iako przypadne /
 Ja y we dnie y w noc / iako gło śley kradne
 Am zwieś / y przed Jucznią / czyli przed Niesporem /
 Przypadşy / porwi Kleche / pospołu z Kantorem.
 Biore ia Kęsa / Mnichy / Mnişti / Bakalarze / Żali /
 W godzinie tego be źie / kolasa y tałi.
 Wezma Kie za z Kosćiotá / Mnichá z Kazálnice /
 Pánu Kaje z Połoiu Woytowi z ławice.
 Rzemieslaika z wárstau / innych od Komina /
 Chłopa z rol / y z don u wśał to nie nowina.
 Panny w táncu poimam / ch ćiaż widza ludźie /
 Muzykowi za sobą / y z cudami dudzie.
 Organisćie / Strz. płowi / Kaje od organow /
 Nie boie sie monarchow ani wielkich Pánow.
 Co chce zaraz musi byđż takim ta test Páni /
 Niebam do mi Kro łáte / y ch ćiaż chce gáni

Zak.

A tych gózie p dźiewacie / c są inney wiary /

Smierć

Tá: pospołu z drugiewi / poładna máry. Ja

Ja nie sadzę nikogo/ ni lako nie zowle/

Jesli Luter/ albo Zyd : tak biore za glowe/

Niech sie kazdy ostrzeza/ po ki lepsze mlody/

Ja przypady porywam/ choiaz nie gotowy.

Zak.

Bym wzdy wiedzial w ktory dzien tez donas przydziecie

Juzbym nie dbal choc umre/ boe tez tuna swiecie.

Nie masz co czynic prawie: ledaczym sie bawic/

Jednakowoz ten termin y teraz odprawic.

Tylko mi zal Anusie/ co tey rwe orzechy/

Jako gorzey zajyje chudziatko poieciehy.

Naylastawia Gosposiu/ awo wam odlicza/

Kope pieknych orzechow: abo polowice.

Mam y kilka gomolet/ y dwa garke masla/

Darowalbym wasnosci/ gdy bys wasiec przysla.

Domnie w dom: dla samego zachowania z wawi/

Zebyś wasnosć lastawie obestla sie z nami/

Smierc.

Juz nie figluy Domine, bo sie nie wyfydzisz/

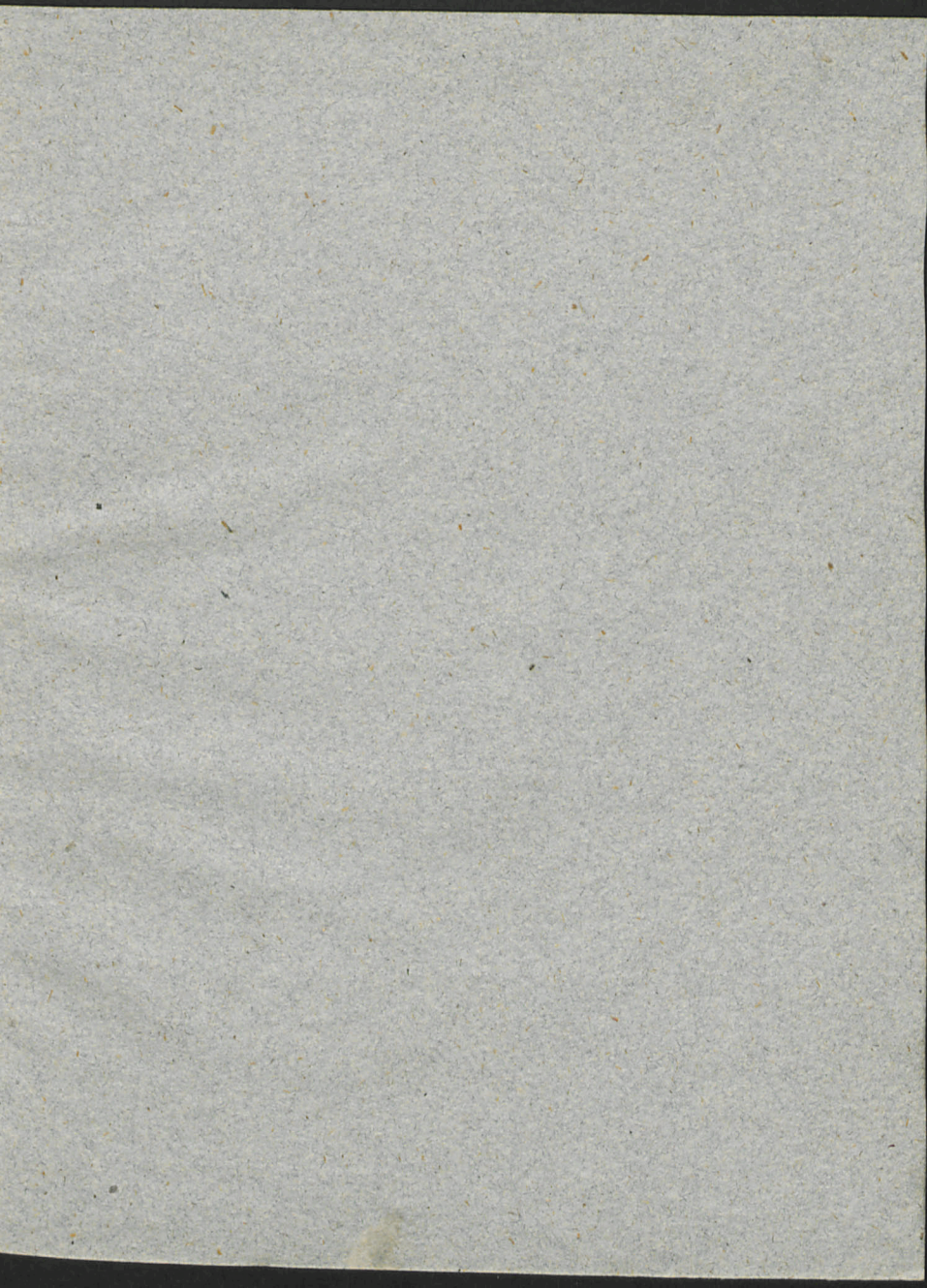
Kontentuy sie tym/ ze mnie oczywiscie widzisz.

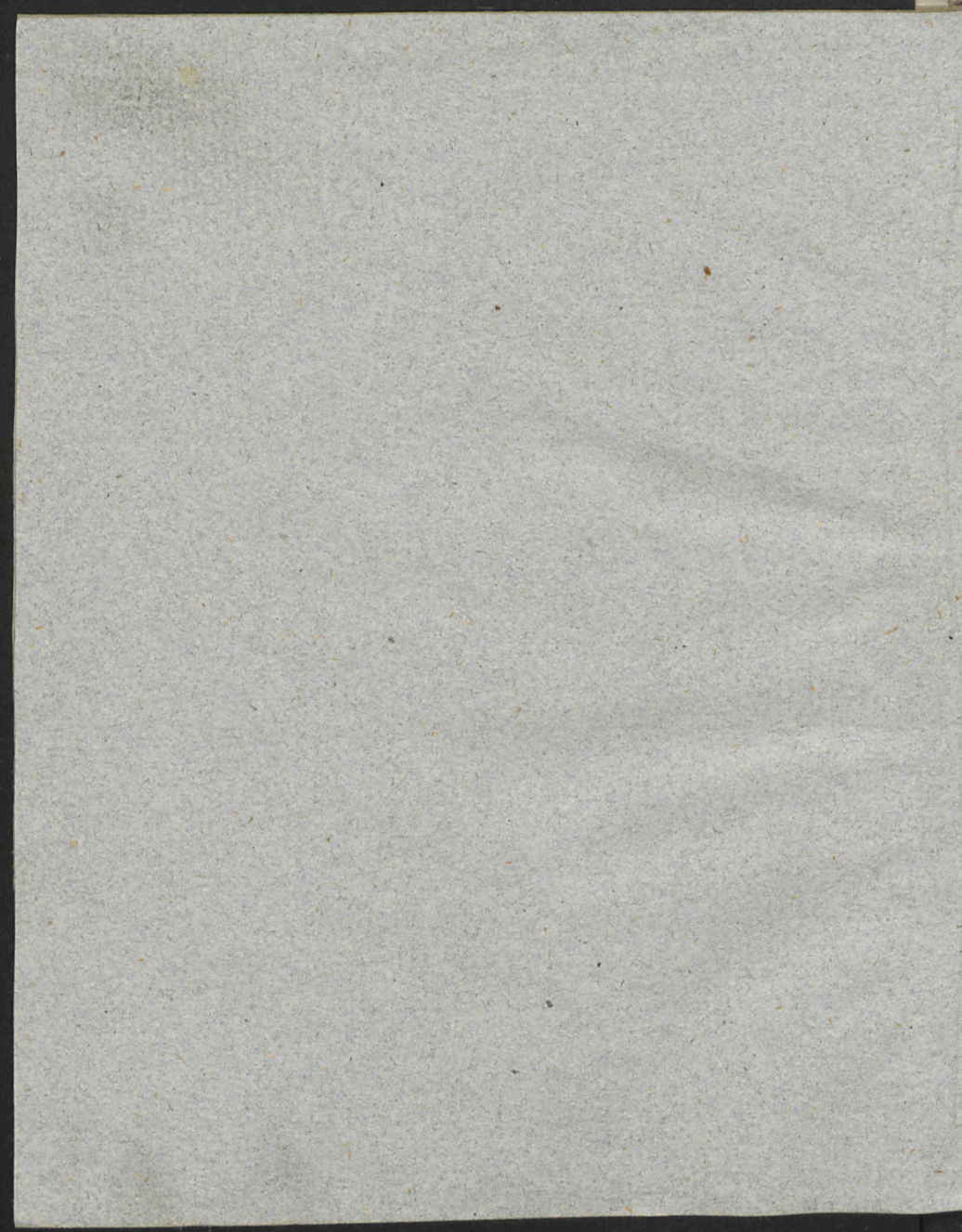
W tym zniknela: a zał też orzechow zamiechal/

Porwanyśy sie/ do stoly wedle kija techal.



624
510





13889

6424

57. a

